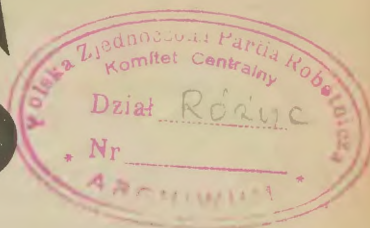


G Ł O S



Tygodnik Społeczno-Demokratyczny.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

N A D E S Ł A N E .

Tow. Udoskonalonej Perfumerji
A. Rallet & Co.

Warszawa, Wierzbowa 7.

POLECA:

PERFUMY

WODĘ KOŁOŃSKĄ

I MYDŁA

„WRZOS”

Do nabycia w Perfumerjach i Składach Aptecznych.

Do nabycia wszędzie wydawnictwo GŁOSU:

F. Lasalle

Program Robotniczy

Cena kop. 15.

Ostatni strejk powszechny, zawieszenie pisma oraz zamknięcie drukarni naszej — uniemożliwiły nam wydanie wszystkich numerów i w zwykłej objętości, jak również ukończenie druku Psychologii Wundta.

Numer niniejszy jest przedostatni w r. b. Pozostała do ukończenia część Psychologii Wundta wyjdzie w początku r. p. i rozesłana zostanie wszystkim prenumeratorom, którzy wnieśli przedpłatę za rok bieżący.

W roku 1906 GŁOS wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach, w duchu programu Społeczno-demokratycznego.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty oraz zjednywanie nam nowych czytelników.

(Druk artykułu tego nie mógł być ukończony w swoim czasie wskutek zakazu cenzury. Patrz „Głos” N-ry 34, 35, 36 z r. b.)

K. Marx i F. Engels.

O KOMUNIZMIE.

(MANIFEST KOMUNISTYCZNY).

Zarzućano komunistom, że znoszą ojczyznę i narodowość. Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im więc odebrać tego, czego nie mają. O ile proletariatus musi przedewszystkiem zdobyć sobie panowanie polityczne, stać się klasą narodu, samemu się jako naród ukonstytuować — o tyle i dopóty jest on narodowym, chociaż bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym.

Ale już z rozwojem burżuazji, z zaprowadzeniem wolności handlu, otwarciem rynku światowego, ujednolicieniem produkcji przemysłowej i odpowiadających jej stosunków życiowych, odosobnienie i autogonizmy narodowe znikają coraz bardziej. Panowanie proletariatus przyczyni się bardziej jeszcze do ich usunięcia. Jednym bowiem z pierwszych warunków jego wyzwolenia jest zjednoczona akcja przynajmniej krajów cywilizowanych.

W miarę jak ustawać będzie wyzysk jednostki przez jednostkę, ustawać będzie i wyzysk jednego narodu przez drugi.

Gdy zniknie antagonizm klas w łonie jednego narodu, zniknie i wrogi stosunek narodów do siebie.

Zarzuty, podnoszone przeciwko komunizmowi z punktu widzenia religijnego, filozoficznego i ideologicznego, nie zasługują na bliższe rozpatrywanie.

Czyż potrzeba się nad tem głęboko zastanawiać, ażeby zrozumieć, że ze zmianą warunków życiowych, stosunków społecznych, wogóle ze zmianą społecznego położenia ludzi, zmieniają się także poglądy i pojęcia, wogóle ich świadomość.

Czyż historia idei nie dowodzi, że wytwórczość umysłowa przekształca się wraz z wytwórczością materialną? Idee, panujące w danym okresie, były to zawsze tylko idee klasy panującej.

Mówi się, że pewne idee rewolucjonizują całe społeczeństwo; wyraża to tylko ten fakt, że w łonie starego społeczeństwa wytworzyły się pierwiastki społeczeństwa nowego, że z rozkładem starych warunków życia równolegle postępował rozkład starych idei.

Gdy świat stary staczał się do upadku, religia chrześcijańska pokonała stare religie. Gdy w w. XVIII idee chrześcijańskie ustępowały miejsca ideom Oświecenia, społeczeństwo feudalne prowadziło właśnie walkę na śmierć i życie z rewolucyjną wówczas burżuazją. Idee wolności sumienia i wyznania oznaczały w dziedzinie poznania zapanowanie zasady wolnej konkurencji.

„Ale, powiedzą nam, idee religijne, moralne, filozoficzne, polityczne, prawne i t. d. rzeczywiście w biegu historycznego rozwoju zmianie ulegały; a jednak religia, moralność, filozofia, polityka, prawo utrzymywały się zawsze pośród tych zmian.

„Są nadto prawdy wieczne, wolność, sprawiedliwość i t. p. —

wspólne wszystkim stanom społecznym. Tymczasem komunizm obala wszystkie wieczne prawdy, obala religię, moralność zamiast ją tylko przekształcać, staje więc w sprzeczności z całym dotychczasowym rozwojem historycznym.

Do czegoż się oskarżenie to sprowadza? Dzieje całego dotychczasowego społeczeństwa obracały się w przeciwieństwach klasowych, które tylko w różnych epokach rozmaicie się kształtowały. Ale jakiegokolwiek formy przeciwieństwa te przybierały, faktem, wspólnym wszystkim wiekom ubiegłym, było wyzyskiwanie jednej części społeczeństwa przez drugą. Nic więc dziwnego, że pomimo wszelkich zmian i różnic, świadomość społeczna zachowywała przez wszystkie stulecia pewne wspólne formy, które ulegną pełnemu rozkładowi wtedy dopiero, gdy znikną przeciwieństwa klasowe. Rewolucja komunistyczna znamionuje najbardziej radykalne zerwanie z istniejącymi stosunkami własności: nic dziwnego, że w miarę rozwoju swego najbardziej radykalnie zrywa z tradycyjnymi ideami.

Lecz dajmy spokój zarzutom burżuazji przeciwko komunizmowi.

Widzieliśmy już wyżej, iż pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest podniesienie proletariatu na stopień klasy panującej, wywalczenie demokratycznego ustroju.

Politycznej swej władzy proletariatu użyje do tego, ażeby stopniowo cały kapitał wyrwać z rąk burżuazji; wszystkie narzędzia produkcji ześrodkować w rękach państwa t. j. proletariatu, w klasę panującą zorganizowanego, i zasób sił produkcyjnych możliwie szybko powiększyć.

Rozumie się, z początku dokonane to być może tylko przez szereg despotycznych zamachów na prawo własności i na burżuazyjne stosunki produkcji: przez środki zatem, które lubo z punktu widzenia ekonomicznego wydawać się mogą niewystarczającymi i wątpliwymi, jednak z rozwojem ruchu przerastają same siebie i niezbędne się okazują dla dokonania przewrotu w całym sposobie produkcji.

Środki te w różnych krajach, rozumie się, muszą być niejednakowe.

Wszakże w krajach najdalej w rozwoju posuniętych mniej więcej ogólnie mogłyby być zastosowane następujące środki:

1-o Wywłaszczenie posiadaczy ziemskich i użycie renty gruntowej na wydatki państwowe.

2-o Wysoki podatek postępowy.

3-o Zniesienie prawa spadkowego.

4-o Konfiskata majątku emigrantów i opornych.

5-o Ześrodkowanie kredytu w rękach państwa zapomocą banku narodowego, opartego na kapitale państwowym i mającego monopol.

6-o Ześrodkowanie wszystkich urządzeń przewozowych w rękach państwa.

7-o Zwiększenie ilości fabryk państwowych i narzędzi produkcji, zajęcie pod uprawę i meliorację pól według ogólnego planu.

8-o Równy dla wszystkich przymus pracy, zaprowadzenie armii przemysłowych szczególnie dla rolnictwa.

9-o Połączenie pracy na roli z pracą fabryczną, stopniowe zacieranie różnic między wsią i miastem.

10-o. Publiczne, bezpłatne wychowywanie wszystkich dzieci. Zniesienie pracy fabrycznej dzieci w obecnej już formie. Połączenie wychowania z produkcją materialną i t. d.

Gdy z biegiem czasu znikną różnice klasowe i produkcja cała ześrodkowana zostanie w rękach stowarzyszonych członków, władza publiczna straci wówczas polityczny swój charakter. Władza polityczna we właściwym znaczeniu tego wyrazu jest to zorganizowana siła pewnej klasy dla uciskania innej klasy. Gdy proletariatu w walce swej przeciw burżuazji będzie musiał połączyć się jako klasa, gdy dalej dzięki rewolucji stanie się klasą panującą, i wreszcie jako klasa panująca siłą obali stare stosunki produkcji,—to wraz z temi stosunkami usunie i wszelką podstawę dla istnienia antagonizmu klasowego, obali klasy wogóle, a tem samem i własne swe panowanie jako klasy.

Miejsce starego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i antagonizmem klas, zajmie stowarzyszenie, w którym swobodny rozwój każdego warunkiem jest swobodny rozwój wszystkich.

pamfletów przeciwko nowoczesnemu społeczeństwu burżuazyjnemu. W rewolucji lipcowej 1830 r., w angielskim ruchu reformatorskim arystokracja raz jeszcze uleść musiała zniecierpliwionym parweniuszom. O poważnej walce politycznej nie mogło być mowy, powstała już tylko walka literacka. Ale i na tem polu stare frazesy z okresu z restauracji stały się niemożliwe. Ażeby pozyskać sobie sympatię, musiała arystokracja zachować pozór, że nie idzie jej o własne interesa, i swój akt oskarżenia przeciw burżuazji oprzeć na interesie eksploatowanej klasy robotniczej. Zrobiła sobie w ten sposób tę satysfakcję, że mogli na swego nowego pana paszkwile wypuszczać i mniej lub więcej straszne proroctwa do ucha mu szeptać.

Tak powstał socjalizm feudalny—napół pieśń skargi, napół paszkwil, echo przeszłości i groźba przyszłości; czasem miazdzącem, dowcipnie pomyślanem zdaniem, trafiającym burżuazję w samo serce, zawsze przez zupełną swą niemożność zrozumienia biegu historii nowoczesnej komicznie działający.

Arystokracja potrafiła zebrnąć torbę proletariatu, jak sztandarem, ażeby lud za sobą skupiać. Ale ile razy za nią lud ten poszedł, na plecach jej dostrzegał stare feudalne herby i opuszczał ją z głośnym i pogardliwym śmiechem.

Przedstawienie takie dawali z siebie francuscy legitymiści i młoda Anglja.

Gdy feudał dowodzi, że ich wyzysk zupełnie inaczej wyglądał, aniżeli wyzysk burżuazyjny, to zapominają tylko, że oni wyzysk swój uprawiali w zgola innych, dziś przeżytych warunkach i okolicznościach. Kiedy dowodzą, że pod ich panowaniem nie było nowoczesnego proletariatu, to zapominają tylko, że właśnie burżuazja dzisiejsza jest naturalnym owocem tego ustroju społecznego jaki oni przedstawiają.

Burżuazji bardziej to zarzucają, że wytwarza proletariatu rewolucyjny, aniżeli to, że wogóle proletariatu wytwarza.

To też w praktyce politycznej udział biorą we wszystkich zarządzeniach represyjnych przeciwko klasie robotniczej, a w życiu codziennem wbrew wszystkim swoim nadętym frazesom umieją zawsze znaleźć „złote jabłko“ i z zyskiem pre-handlować wierność, miłość, honor na wełnę, buraki i okowitę.

Jak ksiądz zawsze szedł ręką w rękę z feudałem, tak z socjalizmem feudalnym szedł w parze socjalizm księżowski.

Nic łatwiejszego jak chrześcijańskiemu ascetyzmowi nadać zabarwieni socjalistyczne. Czyż chrystjanizm nie powstawał także przeciwko własności prywatnej, przeciw małżeństwu, przeciw państwu? Czyż nie głosił on zastąpienia ich przez dobroczynność i życie z jałmużny, przez celibat i umartwienie ciała, przez życie klasztorne i kościół? Chrześcijański socjalizm to tylko woda święcona, którą ksiądz poświęca gniew arystokraty.

b) *Socjalizm drobnomieszczański.* Feudalna arystokracja nie jedyną jest klasą, którą burżuazja obaliła i dla której warunki życia w dzisiejszym społeczeństwie burżuazyjnym pogorszyły się albo zupełnie znikły. Poprzednikami w spółczesnej burżuazji było średniowieczne mieszczaństwo i drobny stan chłopski. W krajach mniej handlowo i przemysłowo rozwiniętych klasa ta węgietuje jeszcze obok rodzącej się burżuazji.

W krajach, w których rozszerzyła się cywilizacja nowoczesna, wytworzyło się—i jako część uzupełniająca społeczeństwa burżuazyjnego wciąż się tworzy—nowe drobnomieszczaństwo, które oscyluje wciąż między proletariatem i burżuazją, i którego członkowie skutkiem konkurencji spadają wciąż w szeregi proletariatu, a z rozwojem wielkiego przemysłu coraz bliższym widzą moment, kiedy zupełnie istnieć przestaną jako samoistna część społeczeństwa, i kiedy w handlu, przemyśle i rolnictwie zastąpieni zostaną przez nadzorców pracy i oficjalistów.

D. n.

Bezwiedna demagogia i rozliryzowana reakcja.

II.

Demagogia powyższa może występować w rozmaitych postaciach. W subtelniejszych, jako to: w usiłowaniu wmówienia w siebie i zwolenników, że się wyszło już poza socjalizm, że się jest radykalniejszym od niego. Przypadać to będzie do

III. Literatura socjalistyczna i komunistyczna

1) SOCJALIZM REAKCYJNY.

1) *Socjalizm feudalny:* Francuska i angielska arystokracja ze swego położenia historycznego powołana została do pisania

smaku wszelkiego rodzaju niecierpliwym a zblazowanym feljtonistom, poetom, literatom etc. W całkiem gruboskórnych: w fetowaniu robotników, sprowadzaniu ich na swoje wiecie, drukowaniu w gazetach ich listów, w starych komedjach, jakim poddawano kiedyś „pocziwego chłopka“. Tę stronę sprawy ja tu wyczuwam z oddali, wy ją musicie widzieć naocznie. Pali mnie wstręt i gniew. Jakto! jednym okrzykiem: „niech żyje robotnik polski!“ ma być przeważone całe życie, wciągu którego nie znalazło się ani jedno mgnienie na odczucie losów tego robotnika?

Wiecej godności, panowie! Logika dziejów przepisała wam role błazeńskie. Spełniajcież je przynajmniej bez entuzjazmu. Dość, dość! Namili Bóg, nazbyt to wstrętne.

Kto dziś nie poczuje, że sprawa proletariatu, to jego własna sprawa, sprawa ludzkości, kultury, kto dziś potrzebuje sobie przypominać „o biednym robotniku“, ażeby zrozumieć ruch proletariacki, kto tego zarzewia we własnych piersiach nie odnajduje, temu wara od przemawiania w imieniu narodu polskiego.

I nie mówcie mi „o biednym robotniku“. Nie kłanacie litości!

Litości nie proletariatu potrzebuje.

Nie proletariatu, który darzy was powietrzem, w jakim oddychać będziecie.

Który darzy was szkołą narodową dla waszych dzieci.

Który darzy was możliwością okłamywania go dziś w imię narodowych haseł i zdradzenia jutro.

Proletariat polski stwierdza istotnie, czem jest żywa jedność narodu, bo stwarza dla was warunki istnienia, abyście zdołali swoją rolę odegrać do końca.

Ale dość! Ktoby dziś sercem i żółcią chciał pisać, spaliłby się w jednym mgnieniu! Chłodna myśl jest już ogniem.

Pamiętać, pamiętać potrzeba nieustannie: że słowa są niczem. Gdy kto wystawia program, zgodny z programem stronnictwa proletariackich, pytać go trzeba, czemu uważa się za jednostkę od proletariatu odrębną. I to pamiętać, że niezależnie od tego, jak tę odrębność swoją maskować będzie, ma ona tę tylko jedną realną podstawę—*nieufność do proletariatu*.

Życie zaś prowadzi nas w kierunku logiki nie słów naszych, lecz rzeczywistości naszej. Kto dziś nie jest z proletariatem, jutro będzie przeciw niemu. Bo w kim natężenie walki nie stłumiło wszelkich „nieporozumień“, w tym to, co on za nieporozumienie uważa, wybuja jutro w całkowity dobitny antagonizm.

Poza plecami bezwiednej, roszentymalizowanej demagogii, posuwa się, posługując się nią jak przednią strażą, już dziś *reakcja*.

Kontrewolucja w różnych środowiskach różne przybiera formy. W jednych wyraża się w wyzwoleniu barbarzyństwa; w innych—w usiłowaniu zahyponowania mas przez tradycję. Nas stać na kontrewolucję, zaopatrzoną w relikwie narodowe i narodowych luminarów. I dla tej właśnie kontrewolucji, rozplywająca się w mrzonkach o ponadklasowej jedności, demagogja stwarza odpowiednią i sprzyjającą atmosferę.

Stanisław Brzozowski.

Z polską szlachtą syty chłop.

Przy pogodnej niedzieli d. 17 b. m. zjechało się do Warszawy, na rozkaz ustosunkowanych panów z narodowej (t. zw.) demokracji, kilkuset — (przez szkło powiększające „Gońca“ sztuk 1500) statecznych gospodarzy wiejskich (Paradebauerów), by zadokumentować, że „z polską szlachtą—polski lud“. W galowych kostiumach zjawili się w Filharmonji i zajęli krzesła. Z galerji cieszyły się ich widokiem konfederatki zadowolonych z siebie mieszczuchów, a na estradzie zasiedli aranżerowie spektaklu.

Rozpoczęto „narady“.

Panowie jeli przedewszystkiem „chamów“ kokietować. Stateczni gospodarze dowiedzieli się, że stanowią jądro narodu, koronę społeczeństwa, warstwę najrozumnniejszą i t. d. Dr. J. Harusewicz z Ostrowia podnosił, że lud mówi rzeczowo, bez

frazesów, daje myśl i treść. Inteligencji więc zadaniem iść z ludem.

A więc...

Drugi punkt, „narad“:—potrzeba jedności.

P. Nakonieczny jął gromy rzucać na wrogów wewnętrznych, przeszkadzających pracy narodowej. — Przyszli ludzie — wołał p. Malewski z Nałęczowa — dzielący panów od sług! To wytwarza zamęt. Trzeba nam jedności, trzeba odrzucić tych ciemnych agitatorów.

Słusznie powiedział na wstępie p. Dmowski:

„Nie plon dziś zbieramy, lecz rzucamy siew“.

Po tyloletnim wojowaniu, w chwili gdy ustępstwa rządu pozwalają na wiecowanie jawne, dotąd surowo wzbraniane, meier stronnictwa przyznaje, że nie jego partji to dzieło, że ona dopiero myśli zacząć robotę.

Tę szczerość należy podnieść z uznaniem.

I rzeczywiście, dla nar. dem. teraz właściwie otwiera się wdzięczne pole do pracy. Walka z wrogiem wewnętrznym, któremu nie mógł dać rady czynownik, z wrogiem, który samowładczej biurokracji wydał między innemi prawo publicznego obradowania—czego przykładem ów wiec w Filharmonji—walka z tym wrogiem, który może nie chce poprzestać na strojeniu się w rogatywki, który może nie zadowolili się szkołą polską, lecz zapragnąć dobrej, demokratycznej i wysoko kształcącej uczelni dla wszystkich, który nie da się tumanić językiem polskim w sądzie, ale domagać się gotów sądów surowych nad wyzykiem, oszustwem, zdzierstwem, który karać zacznie rodaków kamieniczników, wynajmujących drogą wilgotne suteryny, rodaków-fabrykantów, kupujących za bezcen zdrowie rzesz pracujących, który przystąpi do tępienia rodaków-synekurzystów, rodaków szarlatanów, rodaków-faryzeuszów, hypokrytów, filantropów... Do walki z tym wrogiem staje narodowa demokracja i szuka sojuszu w t. zw. ludzie — czyli w zamożnem włościaństwie.

Z polską szlachtą—syty chłop

Wśród uchwał wiecu najcharakterystyczniejszą jest następująca:

„W chwili obecnej, kiedy w rządzie rosyjskim panuje nieład, i władze jego *nie pełnią swych czynności*, gmina nie może czekać na wezwanie urzędów rosyjskich i oglądać się na ich pomoc, ale musi tem gorliwiej pracować, zaspakajając samodzielnie swoje potrzeby, rozciągając pieczę nad mieszkańcami i *strzegąc bezpieczeństwa ich życia i mienia*“.

To przestrzeganie bezpieczeństwa ma być najważniejszym zadaniem gminy w interesie zagrożonych ruchem agrarnym obywateli.

Kontrewolucja odsłania przyłbice.

Policyjne zapędy narodowej demokracji wynikają z jej charakteru klasowego. Zamożne włościaństwo—nie wątpimy—do apelu stanie. A kto się na to gniewa, życia nie rozumie.

Wszystko w porządku.

Benedykt Hertz.

O WOJNIE.

W pociągu sanitarnym.

„Z niniejszem pojedzie pan do Irkucka, jako czasowo pełniący obowiązki starszego lekarza Nr. X wojenno-sanitarne-go pociągu“.

Ładujemy pociąg: dwadzieścia towarowych wagonów, przerobionych na wagony dla chorych—ciepłuszki—każda na 20 chorych; dwie ciepłuszki, każda na osiem dla ciężko chorych; wagon-kuchnia, wagon-apteka, lodownia — i dwa osobowe dla personelu: sypialnia i stołowy. Personel: jeden lekarz (winno być dwóch, a nawet trzech), komendant, trzy siostry, trzech felczerów i sanitariusze: po jednym na każdy wagon. Prócz tego—zarządzający gospodarstwem—niby intendent szpitala.

— Szpital siedemnasty przyszedł.

Stoją w dwa rzędy, w szarych szynelach. o szarych twarzach.

— Rozpiąć koszule.

Szpitalę lubią czasem „sprawiać“ chorych z podwyższoną temperaturą, i trzeba się mieć na ostrożności.

— Snirnow.

— Ja.
 — Co?
 — Kaszel.
 — Pierwsza ciepłuszka. Porcja zwyczajna.
 — Strukow.
 — Ja.
 — No?
 — Po tyfusie.
 — Kiedy zaczęliście chodzić?
 — Piętnastego.
 — Pierwsza! Porcja średnia.
 — Iljin Briukow..
 Skończone.
 — Szpital dziewiętnasty. Trzech na noszach.
 — Jedenasta ciepłuszka.

„Krawcow—Kurska gub.—katar kiszek, Ostrowski—Grodzińska—żółtaczką, Karbajew—Penzeńska—bezkrwistość, Fomin z Riazanńskiej, Kuczmajew—Kubański okręg, Szkupiński—Kaliska, Nikołajew—Kazańska, Oniszczenko z Krymu, Frołow—Ołoniecka—północ i południe, zachód i wschód...

— Dwudziesty drugi szpital.

„Fajner z Kieleckiej, Sigal—Podolskiej, Biczew—Tomskiej, Słuziński—Warszawskiej, Biedko—Samarskiej, Cebrowski—Kijowskiej, Kaśnin—Kurlandzkiej, — północ, południe, zachód i wschód...

— Trzydziesty szpital, dziewiąty, — dwunasty, — piętnasty, dwudziesty czwarty...

Komplet... W nocy ruszamy...

Prócz dwóch wagonów dla ciężko chorych—inne nie mają połączenia.—Wizytacja odbywa się na stacjach.

— Witajcie.

— Zdrowia życzymy.

— Porcji nikt nie chce zmienić?

— Ja na słabą: rosół, jajka, mleko...

— I ja. I ja.

Przeważają olbrzymio katary żołądka i kiszek.

— Rozwolnień niema?

— Ja.

— Pięć proszków. Co dwie godziny proszek.

— I mnie proszki. — I mnie.

Apteka zaopatrzona wspaniale: poprzednik mój się starał. Tu wszystko zależy od osobistej inicjatywy... Nawet tannalbin (10,0—88 kopiejek), urotropina (10,0—106 kop.). A zażadasz —dadzą dwa — trzy funty odrazu, jeśli trafić na dobry humor... Składy Czerwonego Krzyża dają szeroką ręką. „Jest — masz, niema — nie winuj...”

Pociąg ruszył, — zostałem w „ciepłuszce”.

— Cóż? Zadowoleni, że do domu wracacie?

— Jeden uśmiechnie się smutnie: do czego wracać? Żona mu umarła, troje dzieci umarło, a najmłodszych dwoje zostało: co będzie robił z drobiazgiem?... Drugi pyta, do kogo się zwrócić, że żona zapomogi nie dostała ani grosza... Trzeci podejrzliwie spojrzy i nic nie powie. Czwarty dowodzi: jak ja pójdę z pozycji, drugi pójdzie, trzeci pójdzie — to kto zostanie bronić Rosji od niechrzczonego?...

Północ, południe, zachód i wschód.

Z jednego wagonu, od tych dwudziestu spędzonych na kupę z różnych stron, już nie żołnierzy teraz, a chorych ludzi, — dowiesz się, co myśli Rosja o sto wiorst od Moskwy w małym miasteczku, — o sto czterdzieści wiorst od Ufy w głuchej zapadłej wiosce, o dwanaście wiorst — prawie na przedmiesciu stolicy; — co myśli ciemny, ledwie szczebiocący pół-kozak, pół-tatar, a co rozumny, o przenikliwym wejrzeniu i dwuznacznej mowie włościanin-gospodarz...

A wszyscy mimo to lubią posłuchać bajki — o „Kocie w butach”, „Czerwonym kapturku”, lub mądrych bajek Kryłowa... Ani ja, ani pedagog-pijaczyna, Nił syn Bazylego — nie myśleliśmy wówczas, że jego praca, by deklamować je dobrze — na piątkę, w odległej przyszłości taki plon wydały... Często zostaje w ciepłuszce — od stacji do stacji...

Na drodze też jest robota: to kobieta z wrzodem, to dróznik... Ciągnie nędza ku tym ruchomym szpitalom z rozpaczliwą jakąś ufnością.

— Łomajło, kapitan.

— Łomajło — znaczy „boli” — w rusko-chińskim żargonie.

— Siadaj.

— Szan-go! — i paluch w górę, — to podziękowanie. — Szan-go, szibko kapitan...

Za całość pociągu odpowiada komendant. On jest panem

pociągu, a więc i lekarza, — stąd dziesiątki utarczek i nieporozumień. Mój pan i władca — rzadki człowiek, — „nieudaczny” — biedaczysko. Inni dostawali i rangi i order, — on tylko reumatyzm, — nawet zarabiać nie umie! życie na naszym pociągu wykwinne. Oto list byłego naszego pasażera:

„Dziękuję za wszystko. Teraz dopiero rozumiem, jacy wy ludzie... Lepiej, jak u was, nie było mi nigdzie, a gorzej — często”.

(Muszę dodać, że żołnierz ten odbywał drogę, zanim ja tu nastąpiłem).

W Czycie oddajemy część chorych, — bierzemy nową grupę. Znów pisanina, znów dwieście dżagnoz w ciągu dwóch godzin, — kartki, — papiery i papierki, — aby w Wierchniudinsku znów oddać część chorych. — i z resztą — do Irkucka...

J. Korczak.

P. STARCEW.

Parlament turecki.

Działo się to zaraz po ukończeniu wojny rosyjsko-tureckiej.

Pobita, poniżona, pozbawiona całych prowincji Turcja dzielko oglądała się na wsze strony, nie mogąc pojąć co się wokół niej dzieje. Europa poczęła wyjaśniać jej istotne przyczyny nieszczęść, jakie ją spotkały i oświadczyła wprost:

— Jeśli chcesz, żeby porządni ludzie utrzymywali z tobą stosunki — wprowadź u siebie wzorowe europejskie porządki, daj każdemu, czy to będzie turek, czy chrześcijanin, możność spokojnego życia bez obawy przed zarznięciem lub wbiciem na pal...

Turcja odrzekła:

— Ja... tego... owszem, ot, nie wiem jeno, jak tu zrobić to wszystko? Tedy Europa poradziła Wysokiej Porcie wprowadzić konstytucję, z parlamentem, deputowanymi — słowem jak się patrzy, z całą paradą.

— Bowiem teraz bez tego w żaden, ale to żaden sposób nie może się obejść człowiek porządny!...

Westchnęła sobie Wysoka Porta i rzekła:

— Ha, cóż robić? Jak nie można, to nie można. Niema co, trzeba wprowadzić konstytucję...

Wezwano Midchada — baszę:

— Przekłete francuzy żądają od nas jakiejs tam konstytucji. Musiny ich zaspokoić... Niech ich gęś kopnie! Postaraj się, bratunku, usłuż nam. Żeby wszystko było ładniutko, jak w innych państwach...

— O przejasna Porto! Wszystko będzie spełnione...

Wróciwszy do domu Midchad-basza wezwał francuza — fryzjera, niemca — kaprała, zamknął się z nimi w gabinecie, i — za tydzień konstytucja była już gotowa. Rozkazał ją przepisać i rozestął po wszystkich wilajetach.

— „Tak i tak, — oznajmiano baszom, — z rozkazu Wysokiej Porty, wysłać natychmiast do Stambułu po parze przedstawicieli od ludu, ale koniecznie najlepszych”... Baszowie, otrzymawszy rozkaz, jeli spędzać lud.

— O prawowierni! Przejasnej Porcie — niech Allah długi da jej żywot! — spodobało się zniżyć do was. Postanowiono wezwać najlepszych z pośród was do udziału w sprawach państwa.

Usłyszeli to turecy i płacz taki powstał w całym kraju, jak gdyby nadszedł koniec świata.

Jeli prosić i skamlać:

— Zlituj się, baszo! Żyliśmy sobie cicho, spokojnie, szanowaliśmy cię. Za cóż to nieszczęście?...

— Pewnie, że nieszczęście, zgodził się basza. Cóż robić!... No... nie traćcie ducha. Toć może uda się wam szczęśliwie wrócić domu!... Szybko pobogacili się wówczas baszowie. Kto mógł, z bogatszych, wykupywał się i wysłano po większej części biedaków, z którymi baszowie mieli jakoweś dawne rachunki. Odprowadzano ich ze łzami, niby na cmentarz, popłakano się uczciwie — i wszystko poszło dawnym trybem.

A tymczasem „posłów” odstawiono do Konstantynopola. Zaprowadzono ich najpierw do łaźni, umyto, odziano. Potem przyprowadzono przed Midchada-baszę. Stanęli szeregiem. Wy-

szedł basza. Pokłonili się w pas. Basza kiwnął głową i kazał sekretarzowi czytać „konstytucję.“ Potem zaczął wyjaśniać im, o co chodzi.

— Będziecie teraz nazywać się deputowanymi, wszyscy zaś razem wzięci stanowią będziecie parlament... Rozumiecie?

— O, panie!

— Siadziecie w wielkiej komnacie... Ja będę mówił wam, co trzeba robić i ci, co będą zgadzać się ze mną—niech siedzą po prawej stronie, ci zaś, którzy nie godzą się—siedzą po lewej. To będzie *opozycja*... Pamiętajcie! *opozycja*... Tak jest urządzone wszędzie. Rozumiecie?

— O, panie!

— No, teraz ci, co się nie będą ze mną zgadzali—nawoł..

Z „deputowanych“ żaden nie drgnął.

— Cóż to znowu?

— O, panie! Jakżeż śmielibyśmy nie zgadzać się z tobą? Zmilkuj się!

Darmo męczył się basza, tłumacząc na wszelkie sposoby, że w parlamencie koniecznie musi być *opozycja* — nie i nie. „Deputowani“ stoją jak mur, jeno oczyma przewracają ze strachu.

— A to bałwany! Ej! Służba! Wziąć mi z dziesiątek fajdaków i postawić z lewej strony!

Służba rzuciła się w tłum i zaczęła wyciągać „deputowanych.“ Co oddziela *opozycjonistę*, ten znów próbuje zemknąć na dawne miejsce.

Skończyło się na tem, że musiano trzymać ich za kołnierze...

— Durnie! — uśmiechnął się basza: — czego się boicie? Nic wam nie będzie. Toć to tylko tak, dla formy nie będziecie się ze mną zgadzali...

No, jakoś tam uspokoił się „deputowani.“

Na dzień następny ogłoszono otwarcie parlamentu.

Na ławach siedzieli deputowani: po prawej stronie — partja rządowa, po lewej — *opozycja*...

Zprzodu urządzone było wzniesienie dla mówców. Za mównicą wisiała kotara. Midchad-basza otworzył posiedzenie, przeczytał mowę tronową i rzekł...

— A teraz rozprawiajcie!

Co rzekłszy, usiadł sobie na boczku.

Przechodzi minuta, dwie — na sali cicho. Słychać niemal lot much.

— Cóż to? Rozprawiajcie!

Z tłumu, siedzącego po lewicy powstał wysoki syryjczyk, smagły, czarny prawie, z ogromnymi białkami oczu...

Midchad-basza zmarszczył brwi. Przywołał komisarza i syknął przez zęby:

— Przecież kazałem nie wpuszczać! Ej bo wsypię setkę kijów...

— Nie dopatrzyliśmy, panie... Przesłizgnął się, fajdak...

Musimy zaznaczyć, że formowała się właśnie w Turcji partja młodotureków i do parlamentu cudem jakimś przedostał się jeden z jej przedstawicieli. Był to ten właśnie syryjczyk...

— Szanowne zgromadzenie! — zaczął syryjczyk. — Oto doczekaliśmy się wreszcie upragnionego dnia... Czem byliśmy dotąd? Niewolnikami, niemowami, nędzarzami... Obdzierano nas, bito — a myśmy milczeli. Byliśmy niczem. Nikt nas nie pytał, nikt nie interesował się zdaniem naszym... Teraz inaczej...

Mamy konstytucję, mamy parlament. Teraz możemy mówić śmiało i otwarcie, możemy wykazywać całą nicość naszego rządu. Słuchajcie, panowie! Ci wszyscy wezyrzy i baszowie toć to oni tylko winni są wszystkiemu. Oni to wciągnęli nas w wir nieszczęść, oni pohańbili imię turka, oni wyrznęli bułgarów i ormian, oni wzburzyli na nas całą oświeconą Europę...

Panowie! Ja...

W tem stało się coś niezwykłego. Zasłona rozsuneła się, mignęły tajemniczo jakieś ręce i wymowny orator znikł za kotarą. Na sali znów cisza. Za chwilę dał się słyszeć głuchy odgłos uderzeń i rozpaczliwe jęki syryjczyka...

Parlament milczał.

Po półgodzinie krzyk ucichł i syryjczyk z pokiereszowaną twarzą, milcząc wszedł do sali i siadł na swoim miejscu...

— Cóż to? Rozprawiajcie, panowie!

Tym razem już nikt nie próbował się odezwać...

Już więc parlament się nie zbierał i deputowanych puszczono z Bogiem do domów...

Taka jest historia sławnej konstytucji tureckiej, historia, niewiadomo dla czego, zapomniana nie tylko w Turcji lecz i na całym świecie.

PRZEGLĄD NAUKOWY.

Antoni Menger.

NOWA NAUKA O MORALNOŚCI.

Moralność jednostkowa.

1. Wola i czyn.

Na postępowanie ludzkie składa się wola i czyn; wola jest aktem wewnętrznym, czyn jest zwrócony na zewnątrz. Dla spokojnego współżycia ludzi, dla ich wzajemnego przystosowania, które stanowi istotę moralności, ma znaczenie tylko zewnętrzny czyn, podczas gdy sama tylko wola należy do bytu indywidualnego.

Ważność zewnętrznego czynu występuje ze szczególną wyryzistością w moralności zrzeczeń, t. j. w dziedzinie w której spełniają się bezwzględnie najważniejsze czyny ludzkie. Wprawdzie za zrzeczenia działają powołani czy niepowołani przedstawiciele, ale ich woli nie można uważać za jednoznacznie z wolą wszystkich członków zrzeczenia. Tu więc, w dziedzinie historycznej działalności mas, widzimy ważne, podlegające ocenie moralnej czyny, bez dokładnie im odpowiadającej woli.

W dziedzinie moralności jednostkowej co prawda zwykle każdemu czynowi zewnętrznemu odpowiada wewnętrzny akt woli. Lecz wola ludzka jest niewyraźna i chwiejna i sama przez się nie posiada rozstrzygającego znaczenia dla życia społecznego. Człowiek działający sam dopiero z własnych czynów poznaje, czego naprawdę chciał przed ich spełnieniem. Tak, każdy zapewne jest zdecydowany we wszystkich przypadkach życiowych być śmiałym i stanowczym, ale to nie przeszkadza większości ludzi w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa co prędzej uciekać.

Naturalnie nauka moralności, opierająca się na czynnikach religijnych, musi przypisywać rozstrzygające znaczenie samej woli. Póki wiara religijna panuje, pojęcie wszechwiedzącego Boga zapewnia nauce moralności, na religii opartej, tę korzyść, że Bóg zna najtajniejsze pobudki, które kieruje się człowiekiem, i dlatego może sprawiedliwie nagrodzić albo ukarać nieśmiertelną duszę po skończeniu tego bytu ziemskiego. Z tego powodu umysł religijny większe znaczenie niżli nawet czynom będzie przypisywał woli ludzkiej, która spoczywa w mrocznych przepaściach naszej duszy i dozwala na zadzierzgnięcie bezpośredniego związku bóstwa z naszym postępowaniem. Przypominam tylko, że tak głęboko religijni ludzie, jak apostoł Paweł, Luter i Kalwin uznawali wiarę, a nie czyny za główny warunek zbawienia, chociaż uznanie pewnych religijnych twierdzeń z pewnością jeszcze mniej ma związku z postępowaniem ludzkim, aniżeli wola¹⁾.

Ale i systematy filozoficzne z silnem zabarwieniem religijnem z natury rzeczy będą miały tendencję do przeceniania wolności samej woli. Do takich w szczególności należy zaliczyć filozofję Kanta, która jest nie tylko nauką ale przynajmniej w tej samej mierze religią rozumu, która zresztą osiąga swoje cele daleką drogą okólną. Jak wiadomo, Kant w „Krytyce czystego rozumu“ obalił wszystkie dowody istnienia Boga, ale tylko poto, żeby wnet stwierdzić, że prawo moralne przysusza konieczność istnienia Boga i nieśmiertelności duszy²⁾. Ze to twierdzenie nie jest chyba niczem innem jak dogmatem religijnym, dowodzi buddyzm, najbardziej rozpowszechniona religia, który stworzył wyższą, szlachetniejszą etykę aniżeli chrześcijaństwo, nie przypuszczając istnienia osobistego Boga ani nieśmiertelności duszy.

Z tego religijnego punktu widzenia Kant musiał posta-

¹⁾ por. D. Strauss „Die chirstliche Glaubenslehre, 1.2(1841) str. 463—497.

²⁾ Kant, Krytyka czystego rozumu, str. 505, 627; krytyka praktycznego rozumu str. 146, 149, w wydaniu Kirchmanna.

wieć dobrą wolę wyżej od czynu. Zaraz na wstępie swego głównego dzieła etycznego „Grundlegung der Metaphysik der Sitten“, czyni następującą charakterystyczną uwagę o dobrej woli: „W całym świecie niema nic, coby można bez zastrzeżeń uważać za dobre, prócz dobrej woli“³⁾. Z równą słusnością można stwierdzić, że dla współżycia ludzkiego niema nic bardziej bezwartościowego, aniżeli dobra wola, która bez winy ze swej strony czy z winą nie wydaje dobrych czynów.

Moralność czysto ludzka, która obstrahuje od wszelkich czynników religijnych, uwzględnia tylko czyny ludzkie, nie ich ciemne i zagadkowe tło w umyśle człowieka. Widzimy także, że w praktycznym życiu każdy zwraca uwagę tylko na zewnętrzne postępowanie: małżonek zadawania się wiernością i posiadaniem swej małżonki, państwo wymaga od swych obywateli tylko podatków i rekrutów, ba, nawet kościół, który chce wpływać na głębie duszy ludzkiej, wszędzie zadawania się zewnętrzną pobożnością czynów. I prawnicy, których powołaniem jest obserwować i regulować postępowanie ludzkie, w prawodawstwie cywilnym i karnym nie uwzględniają samej woli; nawet najbardziej tyrańskie prawodawstwa starych i nowych czasów stwierdzają, że najwystępniejszy zamiar nie podlega karze, o ile nie jest połączony przynajmniej z początkiem spełnienia. Wprawdzie w dziedzinie prawa i moralności często ma wielkie znaczenie, czy dany czyn był przedsięwzięty rozmyślnie, przez nieuwagę, czy przypadkowo. Ale i w tych razach czyn musi dać rękojmię, że przygotowująca go wola była istotną.

2) Istota moralności jednostkowej.

I dziś jeszcze w świadomości ludów moralnością zrzeczeń i jednostek kierują zasadniczo różne myśli przewodnie. Czyny państwa, kościoła i innych zrzeczeń ocenia się prawie wyłącznie z punktu widzenia siły; chodzi tu o to tylko, czy czyny historyczne były przedsięwzięte z wymaganiami przez nie środkami siły. W ostatnich dziesięcioleciach jeszcze silniej akcentowano ten punkt widzenia. Przypominam to tylko, że moralizujące traktowanie historii, które panowało w epoce Oświecenia i jeszcze w pierwszej połowie 19 wieku było reprezentowane przez Schlossera, musiało obecnie w Niemczech i gdzie indziej ustąpić miejsca historii tylko opisującej, jak u Rankego, która bez wszelkiej moralnej oceny chce tylko pokazać, jak właściwie było. Natomiast czyny jednostki i dziś jeszcze wszędzie podlegają ocenie moralnej na zasadzie tradycyjnych religijnych i fizjologicznych systemów moralnych. Co prawda, jest to prawie śmieszna sprzeczność, jeżeli wielkie czyny historyczne ocenia się bez porównania łagodniej, aniżeli mało znaczące czyny jednostki w ograniczonej sferze indywidualnego istnienia.

I ta różnica jest wynikiem istniejącego ustosunkowania sił społecznych. Ponieważ cała nasza moralność jest odbiciem panującego stosunku siły, to z natury rzeczy najwyżsi kierownicy państwa i kościoła, którzy przez swoje potężne stanowisko i przez swój wpływ na wychowanie ludu oddziałują na poglądy mas ludowych, — spotykają się zawsze z łagodniejszą oceną moralną; nawet gdy w sposób oczywisty nadużywają powierzonej im władzy, naród skłonny jest przypisywać ich błędy wpływowi złych doradców. Tylko w stosunkach ze swą rodziną i z osobami, stojącymi na jednym poziomie z nimi, gdzie różnice władzy nie są tak znaczne, podlegają ogólnie obowiązującej ocenie. Taki nawet Napoleon I. który w życiu państwowym uznawał tylko siłę, faktycznie był jednak bardzo zależnym od swej żony i braci.

Widzimy jak to samo zjawisko powtarza się na wszystkich stopniach potężnej hierarchii władzy, która sięga od kierowników państwa i kościoła w dół aż do ostatniego najemnika. Im wyższym jest stanowisko jednostki, tem swobodniej może ona postępować zgodnie ze swymi interesami, bez obawy moralnej nagany ze strony otoczenia. Im niższym jest jej stanowisko w hierarchii władzy i wpływu, tem więcej oczekuje się od niej poddania i ofiarności. Przypominam tylko to, że większość bez wahania wymaga od swych sług największych ofiar, darząc ich za to jedynie marną zapłatą i wyniosłym traktowaniem.

D. c. n

Kronika rewolucji.

Zamieszanie potęguje się z dniem każdym.

Wrzenie w armji nie ustaje. Uwagę powszechną zwraca przede wszystkim ruch rewolucyjny w załozach moskiewskiej. Szczególniej odznacza się pod tym względem drugi pułk grenadierów rostowskich. Wydał on mianowicie odezwę treści następującej.

„Cała Rosja powstała przeciw rządowi, który wcągnął kraj w bezmyślną wojnę, a która doprowadziła ojczyznę do ruiny. Robotnicy, włościanie, żołnierze walczą o lepszą przyszłość i wyzwolenie całego narodu. My, żołnierze, ogarnięci zapałem walki o wolność, postanowiliśmy zrzucić z siebie jarzmo samowoli zwierzchniczej i wszelkimi siłami naszymi domagać się polepszenia bytu armji. Czas jest ocknąć się, żołnierze! Towarzysze, wzywamy was, abyście rozważyli nasze żądania; wzywamy was, abyście wybrali z pośród siebie delegatów dla zdecydowania zasadniczo sprawy żołnierskiej i abyście natychmiast usunęli władze wojskowe, wzięwszy komendę w swoje ręce, do chwili zaspokojenia żądań żołnierskich. Obstawajcie za sprawą żołnierską. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Niech żyje lud wolny! Niech żyje wolna armja!“

Żołnierze tego pułku zamknęli się w koszarach, do których wpuszczają jedynie wysłańców partji rewolucyjnych. W oknach koszar ustawiono kartacznice.

W pułku grenadierów ekaterynosławskich odbył się mityng, na który zezwoliła zwierzchność wojskowa, pod warunkiem, że będą na nim rozważane tylko sprawy natury ekonomicznej. Komitet żołnierski pułku zdecydował się wszakże na poruszenie spraw politycznych, wówczas gdy zjednoczy się cała załoga moskiewska. W mityngu brali udział oficerowie, oświadczywszy w imieniu pułku, że solidaryzują się z żołnierzami. Dowódcy brygady i dywizji, przybyli do pułku, zmuszeni byli do odwrotu.

Zjazd delegatów pocztowo-telegraficznych w Moskwie postanowił trwać nadal w strejku. Pomimo to bezrobocie miejscami się łagodzi. Jak donoszą z Petersburga, większość tamtejszych pracowników poczty powróciła do zajęć. Wypadków takich dotąd wszakże mało. W Warszawie znalazło się na 700 urzędników wszystkiego 70 łamisteków. Z pomocą pośpieszył im mało w nauce znany profesor mitologii tutejszego policyjnego uniwersytetu, niejaki Baziner, który zorganizował oddział ochotniczy z 10 „prawdziwych rosjan“ z zawodu nauczycieli szkół miejskich.

Na warszawskiej stacji telegraficznej zalega przeszło 3000 depeesz. Utrudnia komunikację niezdarność telegrafistów wojskowych.

Pozatem d. 17 b. m. zapomocą dynamitu uszkodzono przy ul. Królewskiej dwa ważne słupy z szafkami, ześrodkowującymi sieć przewodników, skutkiem czego szwankuje bardzo komunikacja z Berlinem, Wiedniem i Krakowem. Z Petersburgiem w dalszym ciągu niema połączenia; Moskwa nie odpowiada również.

Strejk pocztowo-telegraficzny wywołał panikę na giełdach europejskich. Spadek renty dosięga 18% przy zupełnym braku nabywców.

Dnia 16 b. m. 63 przemysłowców wysłało do hr. Wittego depezę, w której zwraca uwagę, że powinno mu być wiadomo, jakie klęski zagrażają światowi handlowo-przemysłowemu skutkiem strejku pocztowo-telegraficznego. „Za kilka dni już wybuchnie popłoch powszechny, będą setki nowych krachów wśród sfer handlowo-przemysłowych. Setki tysięcy pracowników będą wyrzucone wraz ze swoimi rodzinami na ulice, bez żadnych środków do życia. Nie w lepszym położeniu zostaną drobni przemysłowcy i rękodzielnicy.“

Tymczasem złoto rosyjskie bezustannie umyka zagranicę. W ostatnich dniach wyprowadzono kilka wagonów z Petersburga przez Wierzbolowo, z których każdy mieścił po 700 pudów. Kruszec ten idzie na pokrycie weksłów krótkoterminowych w sumie 187 milionów, o których zwrot napiera Mendelsohn z Berlina, nie zgadzając się na żadaną prolongatę.

Do klęsk finansowych przyczynia się dalsze spieszne wycofywanie składek z kas oszczędności. W dodatku ukazał się manifest do ludu, wzywający do niepłacenia podatków i żądania przy wszelkich wypłatach regulowania należności tylko w złocie. Manifest ten został podpisany przez Radę delegatów robotniczych, Główny komitet wszechrosyjskiego związku włościańskiego, Centralny komitet i komisję organizacyjną socjalno-demokratycznej partji robotniczej, Centralny komitet partji socjalistów-rewolucjonistów i Centralny komitet robotniczy polskiej partji socjalistycznej. Za wydrukowanie powyższej odezwy zawieszono zostały następujące pisma: „Ruś“, „Syn otieczestwa“, „Nowaja żizn“, „Swobodnyj narod“, „Nasza żizn“ i „Naczało“ Redaktorów aresztowano. Skonfiskowano też numer niedzielny „Kurjera Codziennego“⁴⁾.

Rząd z całą stanowczością szykuje się do dalszych gwałtów. D. 18 b. m. uwięziono radę delegatów robotniczych i sto osób ze Związku związków. Tegoż samego dnia ogłoszono ukaz, rozszerzający władzę organów administracyjnych i wojskowych. Odtąd mianowicie w razie wybuchu bezrobocia na kolei lub poczcie, gubernatorowie będą mieli prawo zaprowadzać własną swoją mocą stan ochrony wzmocnionej. Jednocześnie ukazał się komunikat urzędowy, skierowany przeciwko obecnemu ruchowi rewolucyjnemu. Stanowisko rządu i jego zapatrywania określa następujący końcowy ustęp komunikatu:

„Rząd uznaje za swe zadanie wypełnienie woli Najwyższej co do umocnienia życia państwowego na zasadach Manifestu z dnia 30 października i wskutek tego sądzi, że najlepszym sposobem walki z występami objawami propagandy rewolucyjnej są środki, dane w tym celu przez prawo; celowi temu mogą służyć wydane czasowo przepisy prasowe, które wraz z postanowieniami o wolności słowa dają jednocześnie sposoby do walki z nadużyciami słowa drukowanego. Przed wydaniem osobnego prawa w pewnym stopniu ma być zapewniona prawidłowa komunikacja i wszelkie środki porozumiewania się. Jednocześnie uznano za konieczne wzmocnić działalność instytucji sądowych w celu umożliwienia istotnego przyspieszenia nowo wydawanych praw co do nakładania kar na winnych na mocy wyroków sądowych. Gdyby jednak okazało się, że środki pomie-

³⁾ Kant „Grundlegung der Metaphysik der Sitten“, str. 10 (wyd. Kirchmanna).

⁴⁾ W nocy na 19 bm. aresztowano również i członków redakcji „Kur. Codz.“

nione nie są w stanie przerwać działalności rewolucjonistów, to bezwzględnie będzie nieodzownym zarządzeniem środków zupełnie wyjątkowych przeciwko osobom, które w ciężkich cywilach życia narodu nie wyrzekają się swych występnych zamiarów.

Cała polityka rządowa doskonale się w tym ustępie odzwierciedla. Krótko przed wydaniem przytoczonych wyżej przepisów reakcyjnych, jednocześnie prawie z postanowieniem zaprowadzenia ponownie stanu wojennego w gub. Suwalskiej, z wysyłaniem tajnych okólników, zachowujących nadal oficjalnie „zniesiony” tu i owdzie stan wojenny, z nowym mobilizowaniem kozactwa przeciw wrogom wewnętrznym—car przyjmuje deputację „prawdziwych russkich ludzi”, życzących sobie przywrócenia samowładztwa i oto, co im powiada:

„Przyjmuję was w przekonaniu, że widzę przed Sobą prawdziwych synów Rosji, najzupełniej oddanych Mnie i Ojczyźnie.

Nie wątpię, że pójdziecie nie inną, jak tylko nakreśloną przeze mnie drogą; dla tego też wzywam was, abyście powtórzyli wszystkim kochającym drogą naszą Ojczyznę, że Manifest dany przeze mnie dnia 30-go października, jest pełnym i z przekonania wyrażeniem Mojej nleugniętej i stanowczej woli i aktem, nie ulegającym zmianie.

W celu szybszego urzeczywistnienia nadanych przeze mnie reform, jest konieczne, przy sprawiedliwej, surowej i mocnej władzy, zaprowadzić spokój i porządek we wstrząśniętej zaburzeniami ziemi rosyjskiej.

W tem zadaniu powinniście zgodnym działaniem w danych miejscowościach pomódz ustanowionym przeze mnie władzom i Mnie.

Wielki grzech biorą na duszę ci, którzy swemi działaniami i wpływami tworzą i podtrzymują zaburzenia, rozpalając namiętności i wzajemną nienawiść.

Niech Pan Bóg błogosławi Rosję, niech ją uspokoi i niech pomoże nam wszystkim wypełnić obowiązek nasz do końca.

Rząd upiera się przy prawach, których sam nie chce w życie wprowadzić. Występuje przeciw ewentualnym w przyszłości strejkom kolejowym, jednocześnie przyznając pracownikom ulgi, tą tylko drogą właśnie zdobyte.

Według punktu 3-go § 28-go budżetu ministerjum komunikacji w zarządzie kolei rządowych na rok 1906 wniesiono do budżetu powyższego kredyt 16,100,000 rubli na rozchody dla poprawienia bytu urzędujących na kolejach rządowych w państwie rosyjskiem.

Powyższa suma ma być tak podzielona:
10,200,000 rb. na podwyżki płac wszystkich pracowników, pobierających do 900 rb. pensji rocznie (włącznie), oraz na wydanie mieszkaniowego telegrafistom, zwrotniczym, zestawiaczom pociągów i t. p.
600,000 rb. na wydatki na zastępstwa dla wyjeżdżających na urlopy;
200,000 rb. na przemianowanie nieetatowych na etatowych rzemieślników.

300,000 rb. na zajęcia pozabiurowe;
600,000 rb. na ulepszenie służby lekarskiej;
2,000,000 rb. na urządzenie szkół dla dzieci pracowników kolejowych;

1,600,000 rb. na kasę zapomogową, mającą być wytworzoną według prawnie zatwierdzonej ustawy dla robotników kolejowych;
600,000 rb. na dodatki i podwyżki pensji za wysługę lat na kolejach.

Biurokracja kokietuje tu urzędników kolejowych w nadziei, że zażegna tym sposobem dalsze ich wystąpienia.

Jeszcze gorliwsze są umizgi do buntującej się armji. Prasa dowiadyuje się o przyznaniu rozmaitych podwyżek żołdu i t. p., a mianowicie od d. 19-go grudnia otrzymywać będą: szeregowiec 6 rb. rocznie, gefrajter 7 r. 20 k., podoficer 12 rb., starszy podoficer 48 rb., feldfelbel 72 rb. Prócz tego każdy szeregowiec ma otrzymywać o 1/4 funta dziennie więcej mięsa, niż obecnie, (t. j. 3/4 funta). Nadto każdy żołnierz otrzymywać będzie oznaczoną ilość herbaty i cukru dziennie. Powiększono także ilość bielizny, dawanej żołnierzom.

Jak może, tak stara się rząd łatać jeszcze dziury absolutyzmu. Sądząc, że uniknie konieczności sprawienia zupełnie nowego stroju.

— „Borjba”; podaje telegram datowany z Czyty 11 grudnia, który zawiera rezolucję wiecu żołnierskiego. Między żądaniami znajdujemy takie, jak wolność zebrań, związków, strejków. Ostateczny cel: zamiana stałego wojska na powszechne uzbrojenie klasy robotniczej; tymczasem zaś skrócenie czasu służby do lat 2 i t. p. Dalej: zupełna amnestja, nie wyłączając wojskowych, osadzonych przez sąd wojenny. Wreszcie: „ze względu na to, że obecnie w całej Rosji powstaje klasa robotnicza pod sztandarem S.-D. partji, a za nią powstaje włościanstwo, wzywamy ich do połączenia się w walce o konstytuante”. Podpisano: Rada deputatów od żołnierzy i kozaków, łącząca cały garnizon.

Z Irkutska i Chabina również donoszą o zupełnej solidarności wojska z walczącym ludem.

— O wypadkach, które boprzeciżyły powstanie łotyszów, pisze „Borjba”: „Bandy kozaków działały jak w kraju nieprzyjacielskim. Wszystkie „nie prawomyślne” wsie palono, dobytek włościan odbierano i niszczone, mężczyźni bez litości rozstrzeliwano, kobiety i nawet dzieci gwałcono i bito do śmierci. Rozbójniczymi wyprawami kierowali niemieccy baroni, przebrani w mundury policyjne. Pewien hrabia Liewen wybudował szepę, w której torturowano aresztowanych podług jego „widzimisie” włościan; bito do omdlenia starców i młodzieńców; i kobiety 67-letnie, i piętnastoletnie dziewczęta, pobite i omdlałe kaci gwałcili. Takich przykładów mnóstwo”. Ciekawe, że brali w tem czynny udział niemieccy studenci dorpacciego uniwersytetu i szczególnie ryskiej politechniki. Jakaś czuła dama w „Düna Ze tung” wzywała do zaniechania polowania na zajace i kuropatwy, wobec tego można urządzać daleko piękniejsze, szlachetniejsze polowanie na ludzi.

— Wysłyż cztery N-ra pisma TRYBUNA LUDU, organu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

O F I A R Y.

Dla robotników Żyrardowskich: Robotnicy fabryki Ritzenberga rb. 7 kop. 77. Robotnicy firmy Karstens rb. 4 kop. 10.

Dla tych, którzy cierpią: Urzędnicy jednej z instytucji bankowych rb. 5 kop. 60.

Dla więźniów politycznych: S. A. rb. 4.

Dla strejkujących robotników: Z Nieżyna rb. 7. A. N. Z. rb. 5. W. G. rb. 1. Al. Gieris rb. 5. S. B. rb. 1. X. Y. rb. 4 kop. 50.

Dla głodnych: M. Stan. rb. 1 kop. 60.

T R E Ś Ć N - r u 49.

O komunizmie, p. K. Marxa i F. Engelsa. — Bezwiedna demagogja i rozliryzowana reakcja, p. Stanisława Brzozowskiego. — Z polską szlachtą syty chłop, p. Benedykta Hertza. — O wojnie, p. J. Korczaka. — Parlament turecki p. P. Starcewa. — Nowa nauka o moralności, p. Antoniego Mengerera, Kronika rewolucji. — Ofiary. — Ogłoszenia.

Stała Pomoc Dentystyczna

Marszałkowska № 74, róg Hożej. — Telefonu 52 18.
Zęby sztuczne, plombowanie.

Dr. Jakób Goldenberg Wierzbowa № 9.

Choroby skórne, weneryczne i moczpicie
do 9 r. i 5—8 p. p., od 5 6 p. p. wyłącznie dla pań.

Towarzystwo przyjmuje na dogodnych warunkach

Ubezpieczenia od ognia,
na życie

i od nieszczęśliwych
wypadków

zalożone w 1859 r.
St.-Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Kapitał
zakładowy
oraz rezerwy
przeszło

Rb. 16,000,000

ZARZĄD w PETERSBURGU:

Newski Prospekt (dom własny).

Blizszych objaśnień udziela ustnie i piśmienne

Jenerałna Reprezentacja na Królestwo Polskie

Warszawa, Czysta 8 (dom własny).

Eau Végétale (Woda roślinna)

Najlepsza i najpewniejsza do farbowania włosów.

Od wielu lat, jak środek ten pojawił się w Warszawie, i coraz liczniejszy zjednywa sobie zastęp klienteli wskutek zalet, jakie posiada. Eau Végétale zaraz po jednorazowym użyciu zamienia osiwiałe włosy na kolor pierwotny, nie brudząc ciała, ani bielizny; nie pozostawia po sobie rudawych odcieni, jak to czynią inne farby, ale nadaje kolor naturalny i trwały. Eau Végétale jest jedynym środkiem najsolidniejszy i najradkalniejszy przeciw siwiźnie. Cena całego kompletu Rb. 2,50 bez szczonek i pudełka Rb. 2. Za wysyłkę pocztą 50 kop. drożej. Skład główny w Magazynie Fryzjerskim W. KWIATKOWSKI, Bielańska 2, i we wszystkich pierwszorzędnych Magazynach perfum i składach aptecznych. Na prowincji: w Wilnie u Gordona, w Lublinie u Rozdoby, w Łodzi u Janickiej, w Piotrkowie u Rózyckiego (fryzjerów).

Redakcja

„Głosu”

Wiejska 15.

KAROL BIBRYCH

SKŁAD APTECZNY

w WARSZAWIE, Elektoralna 29.

Fabryka Farb, dawniej Fr. Bayera i S-ki

w Elberfeldzie



„Somatoza”

Somatoza — środek odżywczy i posilny dla osób osłabionych i rekonwalescentów.

Somatoza — wyrabia się z mięsa i posiada ciała białkowe albumosy i odżywcze sole.

Somatoza — zawiera lekkostrawne części składowe, które się szybko wchłaniają i podnoszą odżywianie organizmu.

Somatoza — w wysokim stopniu pobudza apetyt.

Somatoza — w krótkim czasie podnosi wagę ciała i po 2 — 3 tygodniowym jej użyciu można już zauważyć przyrost wagi do kilku funtów.

Somatoza — jest naturalnym środkiem, wzmacniającym dla słabowitych i rekonwalescentów.

Somatoza — proszek łatwo rozpuszczalny w płynach: mleku, kawie, kakao, czekoladzie, herbacie, zupie i t. p. nie posiada żadnego zapachu ani smaku, bywa chętnie używana.

Chorem, potrzebującym żelaza, najlepiej dawać **Somatozę żelazistą** t. j. Somatozę, zawierającą 2 i pół żelaza w połączeniu organicznym, w którym zupełnie nie czuć smaku żelaza.

Chorzy, mający wstręt do mięsa, lub też dzieci, skłonne do biegunki, winni używać **Somatozy mlecznej** t. j. Somatozy przygotowanej z mleka, a nie z mięsa.

DOZA dla dorosłych: po łyżeczce od herbaty w kawie, mleku i t. p. 3—4 razy dziennie.

Dla dzieci stosownie do wieku od 1 grama — (około 1/4 złotnika) do 8 gramów (około 2 złotników) w 3 dawkach.

Sprzedaż Somatozy we wszystkich aptekach oraz znaczniejszych składach materiałów aptecznych.

Na żądanie cenniki franco

Telefon 48 47.

MAGAZYN BIELIZNY

„Leona”

Marszałkowska 123,

został na nadchodzący sezon zaopatrzony w najświeższe modele bluzek jedwabnych, batystowych, haiek i bielizny damskiej. Również wielki wybór krawatów, spinek, chustek do nosa, trykotażu i wielu innych przedmiotów, wchodzących w zakres konfekcji męskiej.

Istniejąc od lat 25-iu, staram się z każdym rokiem doskonalić moje wyroby do tego stopnia, iż jestem w stanie zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Jako specjalista, śledzę w tej gałęzi pierwsze mody zagraniczne, a zadaniem moim jest i będzie nie ustępować im i nadal w wykonaniu, zapewniając tem samem Szanowną Klijentelę że kupiona bielizna na miejscu u wydoskonalonego fachowca — stanowczo przewyższa zagraniczną.

Wszystkie wyroby mojej pracowni są wykonane z najlepszych materiałów i nieprędko w praniu podlegają zniszczeniu.

Mając nadzieję zyskania dalszego poparcia i łaskawego zaufania, mam zaszczyt polecić się względem Sz. Publiczności.

Właściciel Magazynu Bielizny

„Leona”.

Prenumerata tygodnika **GŁOS** kwartalnie rb. 1.90, z przes. rb. 2.25.

Cena numeru pojedynczego kop. 5.

WYDAWCY: J. Wł. Dawid i A. Klimpel.

Druk E. Skowrońskiego, Warszawa, Nowy-Świat 43. Telefon 1150.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Fabryki Mebli Giętych Jakóba i Józefa Kohn

Warszawa, Marszałkowska 145. Telefon 1759.

Meble do codziennego użytku salonowe, gabinetowe, dzieciinne etc.

Paryż 1900
Grand Prix.



Całkowite urządzenia sypialni od Rb. 150.

Urządzenia restauracyjne etc.

St. Louis 1904
Hon. Concours (Członkowie jury).

B. Kochanowicz

PRZEPROWADZKI

Opakowanie i Przechowanie Mebli

Bieleńska 3. — Marszałkowska 90.

Fabryka egzystuje od 1878 r.

Wilhelm BERNSTEIN

WARSZAWA.
Elektoralna № 14.

Fabryka łóżek żelaznych, wózków i welocypedów dzieciennych, materacy do łóżek i wózków.

Cennik ilustrowany za opłatą 20 kop.

Z cennika znaczny rabat.



Zakład Stolarsko-Tapicerski

FIRMY STANISŁAW

ERYWAŃSKA 14, trzeci dom od Marszałkowskiej.

Posiada na składzie różne **MEBLE** i przyjmuje zamówienia na urządzenia apartamentów po cenach niskich.

Wykonanie sumienne.